

Paweł Szczaniecki

O duchowości benedyktyńskiej

Saeculum Christianum : pismo historyczno-społeczne 3/1, 103-109

1996

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

PAWEŁ SZCZANIECKI OSB

O DUCHOWOŚCI BENEDYKTYŃSKIEJ

Profesor Karol Górski, mówiąc o życiu wewnętrznym albo duchowości, wskazywał zwykle jej mistrza czy twórcę, kodyfikację czyli podręcznik ujmujący problem i na koniec uczniów albo szkołę. W obecnym omówieniu trzeba by jednym tchem wymienić świętego Benedykta, jego Regułę, zakon i dodać odwieczne „trwanie”. Rzeczywiście historia w opowiadaniu naszym stanowi swoisty „czwarty wymiar” i wyraźnie komplikuje sprawę, np. utrudnia systematyczny wykład a sprzyja spostrzeganiu problemów ukazujących się z upływem czasu.

Należałoby zacząć od świętego Benedykta, który żył półtora tysiąca lat temu. Jego żywot opisał św. Grzegorz Wielki w drugiej księdze *Dialogów*. Uważna lektura tych *Dialogów* uświadamia, że wtedy już istniała tradycja, którą musimy brać pod uwagę. Czytamy, że Benedykt uciekł ze szkoły rzymskiej i schronił się w Subiaco. Tu trafił na mnicha Romana z pobliskiego klasztoru, gdzie już od dawna zgromadzenie żyło „pod opatem i regułą”. To Roman udzielił chłopakowi habitu, który jest znakiem osobliwym. Uwagę zwracamy na słowa, których użył św. Grzegorz, opowiadający to wydarzenie: Roman dokonał tradycji habitu (po łacinie: tradidit), owa tradycja stała się niewyczerpanym źródłem informacji, benedyktyni zasłynęli ze swojego zapatrzenia w przeszłość.

O habcie czyli stroju benedyktyńskim można powiedzieć nie jedno. Wśród autentycznych wspomnień o św. Wojciechu w Polsce zachowało się to, że wyśmiewano go, bo – jak wydawało się ludziom – ubierał się dziwacznie! Dwunastowieczny *Pontyfikał płocki* zachował „ordo ad monachum faciendum” i tam odsyłamy zainteresowanych. Oto księgi liturgiczne stają się znakomitym źródłem informacji. Duchowości doszukamy się w *Ceremoniale*, który zredagował o. Hieronim Kowalski z Sieciechowa, budowniczy kościoła, komentator Reguły świętej i liturgista.

Śledzimy wątek pustelnicy. Długosz opowiada, że w opactwie świętokrzyskim uprawiano kontemplację. Potwierdza to nam odkrycie Marka Derwicha. Znalazł on erem benedyktyński w Leżajsku,

przekonująco łącząc z nim powstanie kazań świętokrzyskich. Interesująco przedstawia się to w związku z uprawianiem literatury.

O życiu wspólnym opowiadają budynki klasztorne: w Subiaco, na Monte Cassino. W Polsce dokonano wykopalisk (w Tyńcu, w Mogilnie, w Lubiniu) – najwyraźniej odzwierciedla się tu wzajemne przenikanie religii z życiem praktycznym. Ilustruje to nasze życie łączące kontemplację z akcją – w języku łacińskim *opus mixtum*.

Ze swej strony Reguła ma własną prehistorię i historię. Ze zmianą warunków uświadamiała się potrzeba komentarzy, bajecznie ciekawych, ukazujących ewolucję twórczą. Wytworzyła się tzw. „theologia regularis”, a mianowicie nauka dotycząca Reguł, ilekolwiek ich ułożono. Prawo kanoniczne wypracowało swój język i zakonników określa jako *regulares*, natomiast osoby świeckie nazywa *saeculares*. Osobno trzeba by mówić o pracach nad Regułą, jej przekładach: Oto pod koniec XVI w. opat Wereszczyński zlecił tłumaczenie Reguły poecie, Fabianowi Sebastianowi Klonowiczowi, który tego dokonał – istnieje ten przekład w druku z 1597 r. Równoległe szły prace nad przekładem u benedyktynek chełmińskich i w Tyńcu (Szczygielski). Wyliczyć by można kilka druków. W kościele tynieckim obraz jednego z ołtarzy przedstawia jednocześnie dwie sceny, słynną wizję kosmiczną z pisaniem Reguły. Malarz ukazał obok siebie dwa rozdziały Dialogów, XXXV „Jak Benedykt zobaczył cały świat w jednym promieniu światła” i rozdział XXXVI „Jak Benedykt napisał regułę dla mnichów”. Objasnia to św. Grzegorz: „Zapamiętaj, Piotrze, co mówię: dla duszy która widzi Stwórcę, ciasne jest całe stworzenie. Choćby tylko niewiele dojrzał człowiek ze światła Stwórcy, wszystko, co stworzone staje się dla niego małe” – dalsze słowa dotyczące świętego Zakonodawcy: „W chwili, kiedy cudowne światło zabłysło oczom jego ciała, serce mu załazło światło wewnętrzne, które porwało jego duszę w Boga pokazując zarazem, jak ograniczone jest wszystko, co Bogiem nie jest”.

Tylko Bóg jest Wielki, jak odpowiemy też wielkości? Święty Benedykt ujmując to przekonująco. Na wstępie Reguły pisze: „Do ciebie kieruję te słowa, kimkolwiek jesteś ty, co wyrzekasz się własnej woli, a chcąc służyć Chrystusowi Panu, prawdziwemu Królowi, przywdziewasz potężną i świętą zbroję posłuszeństwa”. Do tej ewangelicznej nauki nawiązuje tradycja. W tynieckim *Sakramentarzu* dwie miniatury głoszą królewskość Ukrzyżowanego w koronie! Druga zaś ukazuje Go w chwale z księgą z inskrypcją: REX REGUM ET DOMINANTIVM. O księdze w duchowości należałoby mówić i mówić. Uświadamiamy sobie, że tylko chrześcijaństwo w sztuce przedstawia Boga z księgą – zrozumieli to benedyktyni.

Wracamy do królewskości Chrystusa, do której nawiązał ustrój feudalny średniowiecza. Święty Benedykt ustawicznie Boga nazywa Panem, a też... opata jako Bożego namiestnika (RB 63). Średnio-wieczna sfragistyka przedstawia zazwyczaj opata tronuującego, jak tego wymagała liturgia pontyfikalna. Z tym łączymy sprawę święceń kapłańskich. Opaci je mieli, z upływem czasu wzrastał odsetek wyświęconych i w związku z tym zachodziły znaczne zmiany. Dokonywała się klerykalizacja jednych a zarazem oddzielenie dru-gich, określanych jako bracia konwersi. Oni to zajmowali się gospodarstwem obok innych urzędników opackich. Oni to tworzyli prawdziwie feudalny dwór „arcyopata”, który – jeśli wierzyć skar-gom opata Brzechwy – miał z tej okazji wydatki.

Na to wszystko benedyktyn odpowiadał uroczyście ślubami bez warunków i pokorą. W ostatnich dziesięcioleciach odkryto słynną miś z Urazu, na której oglądamy wyrytą teologię pokory.

Św. Benedykt ułożył formułę ślubów i przestrzegano jej od początku. Zachowały się wykłady jej znaczenia ze strony prawnej, ascetycznej i duchowej. Ogromna rola tych ślubów odzwiercie-dla się w literaturze. Weszło w zwyczaj ich odnawiania – przed ołtarzem św. Benedykta – wspólnie co roku, jak i prywatnie, choćby codziennie. Sprzyjało to rozwojowi synowskich uczuć odnośnie Zakonodawcy.

Słowo semickie *abba* znamy z Ewangelii (Mk 14,36), powtarza się też u św. Pawła (Rz 8,15 i Gal 4,6). Zawsze zwraca się do Boga jako Ojca. Tak odnajdujemy je też u św. Benedykta. Raz użytek słowa *Paterfamilias* uczynił aluzję do rzymskich obyczajów. I tak abbas identyfikuje się z owym Ojcem i *Paterfamilias*. Olsniewa nas królewskość, ojcowstwo nawet kapłaństwo zjednoczone razem, uosobione w opacie. Teologiem ojcostwa Bożego był opat Kolumba Marmion, a jego dzieła są dostępne w polskim tłumaczeniu. Ogromną rolę w naszej duchowości grają czytania święte. Duchowość benedyktyńska stoi w związku z instytucją opatów.

Akcentujemy godność i wielkość opata w zgromadzeniu. Święty Benedykt urządził opactwo, nie myśląc o tym, aby zorganizować odpowiadający temu zakon. Odezwały się wnet echa tego braku w historii, którą wypełniają – pokojowe czasem albo burzliwe – dążności do ściślejszych powiązań. Odgadujemy je w średnio-wieczu, gdy Tyńcowi przysługiwała pewna zwierzchność odnośnie klasztorów benedyktyńskich w diecezji krakowskiej, a może też i szerzej. Obserwujemy także prehistorię i tworzenie się kongregacji benedyktyńsko-polskiej, pod przewodem opata Krystyna Mireckiego ze Świętego Krzyża. Było to najbardziej udane dzieło w naszej polskiej przeszłości. W rezultacie benedyktyni wytworzyli tylko

luźną federację klasztorów albo sprzymierzenie. W następstwie różnią się między sobą.

Pod wielu względami klasztory, habit, zwyczaje przypominały życie w okolicznych wsiach. Ojciec w rodzinie, natomiast opat u benedyktynów sprawuje władzę, której ulegają wszyscy. Reguła była już, albo jej jeszcze nie było, lecz opat uosabiał *ordo* – porządek i reprezentował go. W opactwie tynieckim istniał urząd tzw. kustosa, który strzegł urzeczywistniania Reguły.

Kogo nazwiemy benedyktynek? Odpowiedź wcale nie będzie łatwa. Regułę św. Benedykta rozumiano rozmaicie, powstało szereg interpretacji. W Sandomierzu, w kościele pobenedyktyńskim istnieje kazalnica z interesującą rzeźbą. Widzimy tu św. Benedykta jako gałęziste, kwitnące i owocujące drzewo, bo dał on początek i natchnienie wielu reguł i zakazów. Podejmowano także reformy, w ogniu dysput utworzyło się przekonanie, któremu dał wyraz angielski benedyktyn i historyk David Knowles. Oto, co pisze: „Tradycyjny monastycyzm utrzymywał się, a następcy ówczesnych mnichów nadal istnieją dzisiaj jako autonomiczne wspólnoty kierujące się regułą św. Benedykta w jej złagodzonej formie i to wyraźnie oni, a nie reformatorzy przyjęli i wciąż noszą nazwę benedyktynów”. (*Historia Kościoła*, t. 2, Warszawa 1988, s. 102). O nich opowiemy z uprzywilejowaniem ich historii w Polsce, gdzie funkcjonowali przez całe tysiąclecie.

Pierwsze pytanie, dlaczego tu przyszli, skądkolwiek by to było? Historia nam odpowiada. Zaczęło się w pustelniach i niewielkich opactwach, odciętych od świata. Wyprowadzenie mnichów na misję stało się zasługą św. Grzegorza Wielkiego, który wysłał ich na Wyspy Brytyjskie. Wówczas uświadomił sobie powołanie do Bożej dyspozycji. Przeznaczył im Bóg ewangelizację w różnych krajach Europy, także w Polsce. Długosz opowiadał o pustelnikach i pierwszych opactwach z X i XI wieku. Wolno przypuszczać o biskupie Jordanie, że był on benedyktynek, a na pewno był nim biskup Unger. Oto święty Wojciech i jego towarzysze przed rokiem tysięcznym i Bracia Męczennicy działali w niewielkich ośrodkach, inni jak Anonim Gal – osamotniony, dali się poznać za czasów Bolesława Krzywoustego. Jedni robili głośną karierę, drugich imienia nawet nie znamy. Wszyscy już to na dworze książęcym albo zagubieni na krańcach ówczesnego świata, już to w jakimś opactwie, byli w Bożych rękach, oddani do Bożej dyspozycji.

Wśród pamiątek po św. Wojciechu zachowała się karta ślubów. Czytamy w Regule, że taką podpisywało się na ołtarzu przechowując następnie jak obowiązujący dokument. Interesuje nas ona jako dowód, iż ówczesnie powtarzano te same słowa, które nakazuje

Reguła, co więcej akuratnie takie same śluby składamy nadal: obowiązuje posłuszeństwo, stałość i trudne do przetłumaczenia słowo: *Conversio* czy *conversatio*. Pochodnym określeniem jest konwers, oznaczający mnicha – benedyktyna. Konwersem nazywał się jeden z żywotopisarzy św. Wojciecha. Co to znaczy? Właśnie to Psalmista nazywając Pana Boga *Deus, tu conversus...* (Ps 84,7), a co dopiero Go prosił o nawrócenie: *Converte nos, Deus*. W języku łacińskim oznaczałoby to współnawrócenie się do siebie.

Święty Wojciech umiał to wprowadzić w życie, pracował, modlił się słowami psalmów, innym razem osobiście (*oratio peculiaris*). Efektem okazał się kapitalny skrót owej modlitwy: TOTUS TUUS. Ze swej strony Bracia Męczennicy widzieli w śmierci swej oddanie się Bogu. „Poszli do nieba śpiewając Alleluja, nam zostawili Kyrie eleison”. Czytamy ze zdumieniem o sakramentach. O pielęgnowaniu tradycji przekonuje nas obszerny tekst umieszczony w *Pontyfikale plockim* pod tytułem *Ordo ad monachum faciendum*. Ukazuje się tam urzekająca paralela, która zachodzi pomiędzy chrztem świętym a profesją benedyktyńską. Z tym wiąże się stary zwyczaj odmieniania naszych imion.

O sumiennym pielęgnowaniu zwyczajów eucharystycznych dowodzi to, że św. Wojciech ostatniego dnia życia wziął ze sobą wiatyk!

O liturgii w dawnym Tyńcu przekonała jubileuszowa wystawa z Sakramentarzem, argenterią, mnóstwem pamiątek. Obecnie, po dokonanych wykopaliskach umiemy temu wszystkiemu znaleźć odpowiednie miejsce w kościele, który służył od wieków – i służy Chwale Bożej. Odgadujemy tu swoistą kulturę, ze śpiewem, kadzidłem, i rozbudowanymi ceremoniami.

Zarzucono nam uprawianie liturgii zewnętrznej, egzotycznego „Kulturmönchtum” a nie „Kulturmönchtum”, umiemy jednak obronić ową pobożność. Opactwo świętokrzyskie dostarcza przykładu. Mikołaj z Wielkiego Kozmina zasłynął umiejętnością kopiowania ksiąg chórowych z nutami. Wyobrażamy sobie, że nucił owe melodie ze znużeniem a jednocześnie się modlił. Ówczesnie do głosu w opactwie doszła tak zwana *Devotio moderna*. Klasyczną proklamacją nowej pobożności nazwano książkę p.t. *O naśladowaniu Chrystusa*. Wspominamy ją, bo wcale nie wygasła dyskusja, czy jej autorem nie był benedyktyn. Ale to pewne, że benedyktyn odnajdzie się doskonale w owej *devotio moderna*. Jeden z opatów tynieckich ma w biogramie swoim jej hasło: *Ama nesciri*.

Wspominamy tutaj opata Garcję Cisnerosa, którego wypowiedzi trafiły do Polski. Znamy go jako poprzednika w stosunku do *Ćwiczeń ignacjańskich*.

Osmoza dokonuje się także w omawianej przez nas dziedzinie. W Polsce śledzimy najwyraźniej owo przenikanie duchowości jezui-

ckiej i benedyktyńskiej. Obserwujemy wpływy Jezuitów na Sługę Bożego, czczonego w Lubiniu benedyktyna, Bernarda z Wąbrzeźna, nie mówiąc o reformie benedyktynek chełmińskich w XVI, XVII wieku. Jeśli Reguła nasza dała początek innym formom życia zakonnego, nie dziwi poczucie wzajemnego pokrewieństwa, przepływ idei, zapożyczanie się czasem u franciszkanów a czasem u karmelitów.

Obecnie zajmujemy się pokrótce sprawą, która zakonowi przysporzyła sławy, mianowicie benedyktyńską pracą. Rozgłosili ją benedyktyni francuscy w XVII i XVIII w. W Polsce również odezwały się jej echa. Mamy na myśli spisywanie dziejów i drukowanie źródeł historycznych. Opactwo świętokrzyskie, tynieckie i lubińskie współzawodniczyły ze sobą. Nasz o. Stanisław Szczygielski napisał wiele książek, a wśród nich interesujący *Catechismus monasticus* (1663), oparty na wzorze Benedykta Haefstena. Zasługuje na monografię jako polemista, historyk i pisarz interesujący się duchowością. Wspomnimy jego kult Matki Bożej, osobisty, związany z pobytem autora w sanktuarium tuchowskim. W okresie tzw. kontrreformacji nie raz opactwa podtrzymywały kult Matki Bożej w którymś z podległych klasztorów i tak opactwo tynieckie miało swe sanktuarium w Tuchowie, Lubiń w Górze Duchowej, opactwo świętokrzyskie w Wąwolnicy. Zaznaczało się to korzystnie w historii duchowej. Układano wiersze, spisywano cuda, prowadzono duszpaństwo wśród pielgrzymów.

Ostatnia sprawa, którą sygnalizujemy jest umieranie świadome, jak tego swoim przykładem uczył św. Benedykt. On więc oczekiwał od swoich synów duchowych odpowiedniego, codziennego przygotowania, które harmonizowało z czcią świętego Zakonodawcy jako Patrona dobrej śmierci. Zatem otaczano jego ołtarz, aby wspólnym śpiewem antyfony *Stans in oratorio* zakończyć dzień albo wieczór. Obraz ołtarzowy niekiedy przedstawiał śmierć św. Benedykta, którego podtrzymują bracia. W Tyńcu na bocznej ścianie kaplicy wypisano tekst „obietnic”, które miał dać Pan Jezus. Udokumentowana także była część umarłych, anniwersarze, zdobienie grobów itd.

Udało się nam odszukać interesującą literaturę benedyktyńską w języku polskim i tam odsyłamy dopóki brakuje stosownych opracowań. Ogólnie wiadomo, że Biblioteka kornicka przechowała prastary komentarz Reguły benedyktyńskiej, opracowany w IX wieku przez Szmaragda. Przetrzywały księgozbiory z opactwa świętokrzyskiego w Bibliotece Uniwersyteckiej w Warszawie, jak i z tynieckiego w Tarnowie. Tak uczymy się najadekwatniej o duchowości benedyktyńskiej. I przeciwnie, bez opracowań szczegółowych i głębszego rozeznania się w tej literaturze, trudno nam orzekać coś przekonującego.

W ogólnym omówieniu benedyktyńskiej duchowości warto wspomnieć o jej oddziaływaniu poza klasztorami. Dzięki chrześcijańskim i po prostu ludzkim wartościom umiała sobie pozyskać osoby świeckie. Nazywano je w języku łacińskim „oblatami” to jest oddanymi Bogu. W głębi średniowiecza ta praktyka zaznaczyła się wyraźnie, toteż umiemy ją udokumentować. A mianowicie w opactwie Pięciu Braci (w Kazimierzu? – w Międzyrzeczu?) widzimy kogoś, kto żył tak, a nie był mnichem. Innym przejawem tego samego zwyczaju było zadedykowanie się Bogu przez królową Rychezę. Wspomnijmy mimochodem o królewiczu Kazimierzu, który – jak zapisał Gał Anonim – ofiarowany był (oblatatus) i to dało początek legendy.

Oblatów obowiązywała praktyka Reguły, w szczególności jej czwartego rozdziału. Znamy w Polsce średniowiecznej jeszcze przykład tego właśnie rozdziału, niewątpliwie na użytek oblatów. O ile można zgadywać, oni to także nosili medale św. Benedykta, jako patrona. W dalszej ewolucji z oblatów utworzyła się słynna wspólnota zbuczynska w Siedleckiem. Odnaleźć by można kilka publikacji związanych z tym zagadnieniem.

THE SPIRITUALITY OF THE BENEDICTINES

S u m m a r y

The life of St. Benedict is the first accepted spirituality, which became the fundamental attitude imitated from him. About spirituality St. Benedict said; clothes, cultivation of liturgy, the love of being alone, specific style of buildings and above all he founded 'The Rule'. In 'The Rule' the founding principle is in the imitation of Christ's sufferings and glory. The spirituality is expressed in the vows taken and respect to the Abbot (leader)—who is like the Most High Father—GOD. The monks listened to his voice as if it was the expression of God's will. The liturgy lead Benedict to recognise God, to love God and to devote himself to God in his life by work and prayer.

Transl. by Faustyn Muir ZP